

2nd International Graphic Arts Festival w Khairagarh – Indie



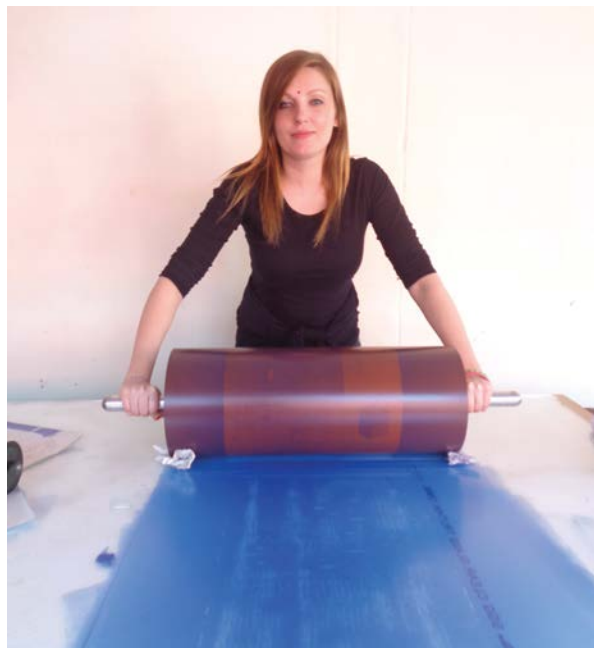
Warsztaty graficzne ze studentami Wydziału Grafiki Indira Kala Sangeet University, fot. z archiwum autorki

W styczniu tego roku uczestniczyłam po raz pierwszy w 2nd International Graphic Arts Festival w Khairagarh w Indiach, który trwał od 28 stycznia do 5 lutego 2017 roku. Zaproszona zostałam przez Indira Kala Sangeet University. Podczas festiwalu wygłosiłam wykład pt. *Pracownia nr 14*, prezentujący osiągnięcia artystyczne i dydaktyczne naszej pracowni, oraz brałam czynny udział w warsztatach graficznych ze studentami tej powstałej w 1958 roku hinduskiej uczelni.

Ale zacznijmy od początku! Sama podróż do Khairagarh miała swoją dramaturgię i przygody z nią związane. Lot do Rajpuru miał trwać kilkanaście godzin z przesiadką w Rzymie i Delhi, lecz w efekcie podróży zajęła mi ponad dwie doby, a to za sprawą zagubionego w Delhi bagażu i niewpuszczenia mnie do samolotu lecącego do Rajpuru. Pobyt na lotnisku takiego kraju jak Indie to już sama w sobie przygoda. Ponad 24 godziny bez możliwości opuszczenia terenu lotniska, z wojskiem z bronią strzegącym wyjścia, może zapewnić niezbyt przyjemne doznania. Na szczęście istnieje tam system dziennych hoteli i to mnie uratowało przed monotonią oczekiwania na dalszy lot, na który *notabene* musiałam zakupić nowy bilet już na krajowe linie lotnicze. Bagaż po długich poszukiwaniach znalazł się i po jeździe nocnej z „szalonym” taksówkarzem hinduskim znalazłam się na terminalu krajowym, skąd, po kilku godzinach czekania, mogłam już starować do Rajpuru (po opłaceniu nadbagażu, bo tam

obowiązują inne, niż na liniach międzynarodowych, limity). Lżejsza o kilkadziesiąt dolarów dotarłam rano w niedzielę 28 stycznia do celu. Z lotniska czekała mnie dwugodzinna jazda jeepem po bezdrożach regionu Chhattisgarh, by dotrzeć na miejsce do Indira Kala Sangeet University w Khairagarh. Organizatorzy wspaniale mnie przyjęli podczas uroczystego otwarcia 2nd International Graphic Arts Festival, gdzie powitano nas wieńcami uplecionymi z pięknych kwiatów, a każdy uczestnik festiwalu został oznaczony na czole czerwoną kropką *bindi*, zwaną „kropką życia”. Po uroczystości powitania i zakwaterowaniu uczestników festiwalu na terenie uniwersyteckiego kampusu odbył się wspaniały koncert muzyki hinduskiej, tańce i inne formy ekspresji artystycznej. Następnie miała miejsce uroczysta kolacja powitalna połączona z przekazaniem uczestnikom festiwalu niezbędnych informacji organizacyjnych i materiałów dotyczących terminów wykładów i warsztatów graficznych na terenie Wydziału Grafiki Indira Kala Sangeet University. Po ekscytującej nocy powitał mnie upalny (28 stopni Celsjusza plus) dzień i dobywająca się, nie wiadomo skąd, wspaniała muzyka hinduska. Było to bardzo miłe doznanie – wiedziałam już, gdzie się znajduję.

Pierwszy dzień to przydział asystentów dla każdego uczestnika festiwalu. Tę rolę pełnili fantastycznie mili i uczynni studenci z Indira Kala Sangeet



Magdalena Uchman przy pracy, fot. z archiwum autorki

University. W naszym przypadku byli to studenci Wydziału Grafiki. Ich pomoc była niezbędna do przeprowadzenia warsztatów i ćwiczeń graficznych. Każdy uczestnik był zobowiązany wykonać jedną grafikę, którą przekazywał na rzecz goszczącego nas uniwersytetu. Praca ze studentami hinduskimi to prawdziwa przyjemność. Jak wspomniałam, są bardzo uczynni i mili dla obcokrajowców. Wszyscy uczestnicy to podkreślali. Tu muszę wspomnieć, że było nas tu zaproszonych z zagranicy 30 osób i kilkunastu artystów hinduskich. Reprezentowane były następujące kraje: Austria, Polska, Włochy, Słowenia, Rosja, Hiszpania, Norwegia, Tajwan, Tajlandia, Nepal, Turcja i oczywiście w przeważającej mierze Indie. Kuratorami festiwalu byli profesorowie Indira Kala Sangeet University: Nagdas Velayudhan i Pranam Singh, którzy sprawowali nad nami opiekę i służyli za przewodników w tym, co tu dużo mówić, skomplikowanym, egzotycznym dla nas, środowisku. Oni to byli duszą nieformalnych spotkań po kolacji, organizatorami wyjazdów krajoznawczych. Warto również wspomnieć o kuchni indyjskiej, którą jedni się zachwycali, a inni przeżywali katusze, nie mając alternatywy. Ważne było, aby nie spożywać napojów nieznanego pochodzenia, ponieważ groziło to konsekwencjami gastrycznymi. Skoro o chorobach piszę, to muszę powiedzieć, że miło byłam zaskoczona liczbą aptek i ich zaopatrzenia, kiedy na prośbę chorego uczestnika sympozjum udałam się tam po leki. Okazały się bardzo skuteczne, tak że po czterech dniach pacjent mógł wrócić do zajęć ze studentami. Przez wszystkie dni festiwalu, zawsze o godz. 20.00 w wielkiej sali konferencyjnej, odbywały się wykłady uczestników. Były to bardzo interesujące prezentacje własnej twórczości bądź dotyczyły grafiki ogólnie albo konkretnych imprez artystycznych typu np. Triennale Grafiki w Tajwanie. Zarówno wystąpienia, jak i wszystkie przejawy aktywności artystycznej, prowadzone były w języku angielskim. Jak wspomniałam, całość festiwalu miała miejsce w kampusie Indira Kala Sangeet University położonym w odległości jednego kilometra od miasta Khairagarh, do którego chodziliśmy na zakupy i zwiedzanie. W zasadzie była to typowa dla wschodnio-południowych Indii miejscowość z charakterystycznymi krowami na ulicach (inne zwierzęta, np. dziki również się pojawiały). Dużym doznaniem wizualnym był dla mnie wypad na pobliski targ. Fuzja barw i zapachów była tak intensywna, że aż trudno jest mi to opisać tutaj! Po prostu trzeba tam być i przeżyć to indywidualnie.

Innym, mocnym przeżyciem kulturowym, była wycieczka do manufaktury tkackiej, gdzie produkowano przepiękne tkaniny na *sari*, szale, chusty, pościel, serwety i serwetki i inne cuda. Przy fabryce znajdował się sklep firmowy, w którym uczestnicy zostawili sporo rupii, bo naprawdę było warto. Niestety warunki, w jakich pracowali zatrudnieni tam ludzie, przypominały te z XVIII czy XIX wieku.



Uczestnicy festiwalu, fot. z archiwum autorki

Trochę przykry był kontrast między sklepem a miejscem powstania tych tekstyliów. Wracając do samego festiwalu, to z przekonaniem muszę stwierdzić, że był zorganizowany wzorowo. Do południa i po, jak wspomniałam, odbywały się warsztaty graficzne oraz artyści odbijali powstałe podczas pobytu w Indira Kala Sangeet University projekty. Wieczory były przeznaczone na wykłady i pokazy oraz występy studentów z Wydziałów Muzyki, Tańca i Teatru. Wszyscy czekaliśmy na ten czas, za każdym razem było to bowiem nowe, interesujące przeżycie.

Khairagarh nie obfituje w zabytki sztuki hinduskiej, więc siłą rzeczy nasza aktywność skierowana była na twórczość artystyczną, rozmowy z uczestnikami z innych krajów. Na tej płaszczyźnie nawiązałam wiele kontaktów artystycznych, które, jak myślę, będą skutkowały zaproszeniami na inne sympozja i konferencje organizowane na świecie. Dla przykładu, uczestnicy festiwalu w Indiach już mnie zaprosili do udziału w konferencji w Austrii, która odbędzie się w lipcu tego roku. Ja z kolei zaprosiłam trzy artystki z Hiszpanii i Austrii do udziału w wystawie w Galerii *r_z* w Rzeszowie. Ta prezentacja odbędzie się latem lub wczesną jesienią 2018 r. Poza skutkami naukowymi i artystycznymi są to wymierne korzyści z udziału w takich spotkaniach. Na koniec pobytu w Khairagarh każdy uczestnik złożył nakład 10 grafik do teki organizatorów festiwalu oraz przekazał materiały z własnych wystąpień, które ukażą się w planowanym wydawnictwie pokonferencyjnym. W moim odczuciu był to czas, który z pewnością zaowocuje w przyszłości nowymi wystawami i projektami artystycznymi.

W dniu 5 lutego, w różnym czasie, uczestnicy festiwalu rozjeżdżali się w różne strony, kierując się w stronę Delhi i dalej lecieli do swoich krajów. Mój powrót nie obfitywał już w żadne przygody czy perturbacje i zgodnie z rozkładem lotu wylądowałam na Okęciu w Warszawie, skąd samochodem z radością wróciłam do Rzeszowa. Jedynie różnica temperatury powietrza była dla mnie mało komfortowa...